

Co jest w życiu najpiękniejsze?

Co najpiękniejszego może osiągnąć człowiek w swoim życiu? Czy jest to bogactwo, kariera, czy sukces?

Na realizację tych celów człowiek poświęca nieraz najlepsze lata swojego życia, a w końcu wszystko przemija. Najpiękniejsze jest to, co trwa. Jest tym życie. Jedynie ona otwiera drogę do szczęścia zarówno tu na ziemi, jak później w Niebie.

Czy życie jednak nie jest zarezerwowane dla nielicznych, a w szczególności dla kapłanów i zakonników? Sobór Watykański II stwierdził, że do życia jesteście powołani wszyscy, że Bóg udziela łaski działania do życia nam wszystkim, niezależnie od tego, czy jesteście duchownymi czy świeckimi.

Czym jest życie?

Życie – to jedno z Bogiem. Osiągnie się je, nie wykonując jedno lub drugie zadanie, lecz miłując Boga. Jak najlepiej miłować Boga?

Każdy rodzic wie z doświadczenia, jakie to piękne, kiedy dziecko mówi: mamo czy tato, bardzo cię kocham. Jeśli jednak później dziecko robi inaczej niż mama lub tata chcą, rodzice nie czują się kochani. Podobnie jest z Bogiem. Bóg się cieszy, kiedy w modlitwie mówimy Mu, że Go kochamy. Czuje się jednak naprawdę kochany dopiero wtedy, kiedy staramy się żyć zgodnie z Jego wolą.

Jak odkryć to, czego Bóg od nas chce? Bóg stał się człowiekiem. Jezus Chrystus działał i mówił. Jego słowa, opisy Jego czynów mamy w Ewangelii. Dlatego podczas Mszy życie świętujemy słowami Bożymi. Liturgia słów jest tak samo ważna jak Eucharystia. Pierwsza, szczególnie Ewangelia, pomaga nam poznać słowa i czyny Jezusa, by Go naśladować, a druga daje nam siłę, aby to czynić.

Przed chwilą słyszeliśmy przypowieść o siewcy. W niej Jezus przedstawia nam kilka sposobów, jak można służyć głoszonego słowami Bożymi i przyjmować je lub nie.

Pierwszy obraz przedstawia ziarno, które pada na drogę. Jest to słowo padające w duszę człowieka, który żyje powierzchownie, na luzie. Słowo nie zatrzymuje się w tej duszy. Jak ptak, który dziobie ziarno, szatan od razu je porywa.

Drugi obraz to ziarno, które pada wśród kamieni. Jest to słowo, które znajduje w człowieku samotny zapas. Szybko podejmuje dobre postanowienia i szybko o nich zapomina.

Trzeci obraz to ziarno, które pada pomiędzy ciernie. Jest to słowo przyjęte przez człowieka, który goni za przyjemnościami, dobrobytem i sukcesem. One są dla niego na pierwszym planie. Słowo znajduje się na marginesie jego życia. Nie rozwija się. To typowa sytuacja współczesnego człowieka.

Czwarty obraz to ziarno, które pada na dobrą glebę. Jest to siewo przyjęte przez człowieka, który stawia Boga na pierwszym miejscu. Dlatego stara się kształtować swoje życie w świetle siewa, żyjąc nim w zwykłych lub niezwykłych sytuacjach życia codziennego. To przynosi wiele dobrych owoców. Przyjrzyjmy się niektórym z nich.

1. Siewo Boże zmienia naszą mentalność. Kiedy czytamy siewa Ewangelii i staramy się nimi żyć, zauważamy, jak duża jest różnica między naszym a Bożym sposobem rozumienia miłości. Potrafimy kochać onych, których, dzieci, rodziców, przyjaciół. Czytajcie w Ewangelii św. Mateusza opis siewu ostatecznego, odkrywamy natomiast, że Jezus zaprasza nas, abyśmy kochali wszystkich. Na siewie ostatecznym Jezus powie nam: *„Cokolwiek uczyniliście najmniejszemu z moich braci – to znaczy komukolwiek, a nie tylko osobom nam bliskim – Mnieście to uczynili”*.
2. Siewo nas karmi. *„Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym Siewem, które pochodzi z ust Bożych”* – powiedziała Jezus. To wielka łaska, bo Jezusa w Eucharystii możemy przyjąć raz w ciągu dnia, natomiast Jezusa w siewie możemy przyjmować przez cały dzień, jeżeli staramy się żyć Jego siewem chwila po chwili.
3. Siewo prowadzi do wzrostu jedności z Bogiem. Dlatego po dniu intensywnego życia siewem nierzadko przy modlitwie wieczornej możemy odczuć, że Bóg jest nam szczególnie bliski.
4. Siewo sprawia, że budujemy jedność z ludźmi z naszego środowiska. Kiedy bowiem staramy się kochać braci, konkretnie im służyć, wtedy może rodzić się pomiędzy nami miłość wzajemna, w której obecny jest Chrystus.

Wiele jest dróg prowadzących do wierności. Życie siewem Bożym jest wśród nich prawdziwą autostradą.

ks. Roberto